Nr. 140. Poniedziałek 22 Czerwca 1885. **Rok 75.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa nr. 29. — Listy należy frankować.— Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów kilkurazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Rue Clement 4.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na *Gazetę Lwowską* wynosi półrocznie (od 1 lipca do końca grudnia) w miejscu 6 zł., **pocztą 8 zł.**; ćwierćrocznie (od 1 lipca do końca września) w miejscu 3 zł., **pocztą 4 zł.**; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., **pocztą 1 zł. 35 ct.**

Prenumeratorowie półroczni (którzy prenumerują od pierwszego lipca do końca grudnia) otrzymują *Przewodnik naukowy i literacki*, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, bezpłatnie; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. *Przewodnik* prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4, półrocznie 2, ćwierćrocznie 1 zł.

W celu ustalenia nakładu, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Redakcya *Gazety Lwowskiej*, pragnąc wprowadzić w dziale fejletonowym jak największą rozmaitość i utrzymać go na wysokości, odpowiadającej wymaganiom czytającej publiczności, zawiązała liczne stosunki z pierwszorzędnymi pisarzami polskimi i uzyskała od nich zaszczytne przyrzeczenie współpracownictwa Oto szereg autorów, których prace: powieści, nowele, szkice, obrazki, zamieszczane będą w fejletonie „Gazety": Alces, Piotr Jaxa Bykowski, Hajota, dr. Antoni J., Zygmunt Kaczkowski, Edward Lubowski, Ostoja, B. Prus (Głowacki), H. Sienkiewicz, A. Wilczyński, Zacharyasiewicz.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 18 czerwca b. r. radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Joachima Dziedzickiego, zamianować najmiłościwiej radcą dworu najwyższego trybunału.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 18 czerwca b. r. opróżnioną przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie posadę wiceprezydenta nadać najmiłościwiej wiceprezydentowi sądu krajowego, Karolowi Lidl we Lwowie.

Jego ces. i król. Apost. Mość raczył Najwyższem postanowieniem z d. 4 czerwca b. r. zwyczajnego profesora ogólnej patologii, farmakologii i farmakognozyi w uniwersytecie w Insbruku dr. Antoniego Tschurtschenthaler, z powodu nastąpić mającego przejścia jego w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, znakomitej działalności na polu umiejętności i w zawodzie nauczycielskim, wynieść najmiłościwiej do austryackiego stanu szlacheckiego z uwolnieniem od taksy.

Jego ces. i król. Apost. Mość raczył Najwyższem postanowieniem z d. 3 czerwca b. r. kontrolorowi kasy długów państwa Jerzemu Schwingenschlegl, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, nadać najmiłościwiej tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

C. k. rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymcz. w Nienadówce Józefa Kobosowicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czernej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 22 czerwca.

Przykre nad wyraz wypadki zaburzeń wśród robotników, zaszłe w stolicy morawskiej, zwróciły na siebie powszechną uwagę. Można się jednak było od razu spodziewać, iż wzgląd na własny interes robotników odniesie rychło zwycięztwo nad zabiegami karygodnej agitacyi, a cała sprawa nie wyjdzie po za granice wypadku bez głębszego znaczenia. Zaburzenia groźniejsze już się też więcej nie ponowiły, co jednak dotychczas nie było objawem powracającej rozwagi wśród klas robotniczych, lecz raczej zasługą władz cywilnych i wojskowych, które rozwinąwszy nadzwyczajną czujność, paraliżowały w zarodku każde agitacyjne usiłowanie niesfornych żywiołów.

Pierwszym powodem zmowy — jak wiadomo—były zarządzenia przedsięwzięte przez fabrykantów sukna z powodu ogłoszenia nowych przepisów o normalnej pracy dziennej. Robotnikom zdawało się, iż właściciele tych zakładów chcą interpretować przepisy na ich niekorzyść. Gdy bowiem w myśl postanowień szóstego rozdziału ustawy przemysłowej, praca w fabrykach ma trwać od godziny szóstej z rana do siódmej wieczorem, którym to terminem objęte są już pauzy wypoczynku przewidziane ustawą, robotnicy domagali się, aby praca w zakładach trwała tylko od godziny 6 z rana do 5 wieczorem z dwugodzinną przerwą. Oto istotny powód zatargu, który niezawodnie byłby w pierwszym zarodku załatwiony w sposób polubowny, gdyby pomocnicy fabryczni nie zeszli lekkomyślnie z drogi prawa i nie dali się nakłonić do godnych pożałowania ekscesów nietylko przeciw chlebodawcom, lecz władzom i sile zbrojnej. Zmowy robotników nie należą w naszych czasach bynajmniej do rzadkich objawów, a w krajach o wysoko rozwiniętym przemyśle są niemal na porządku dziennym, i podobnie jak w Bernie posługują się prawie zawsze i od razu skrajnemi środkami. Wobec takich środków działania strony mieniącej się pokrzywdzoną, władze berneńskie, powołane do czuwania nad osobistem bezpieczeństwem i majątkiem obywateli i niemogące zezwolić na samowolne poszukiwanie zadośćuczynienia na drodze bezprawia i nadużyć, widziały się zmuszone do interwencyi.

Jedyną drogą, na której mogło i zostało rzeczywiście osiągnięte zadawalające dla robotników załatwienie zatargu, jest droga bezpośredniego porozumienia z pracodawcami, a władze z zwykłą gorliwością spieszyły z poparciem usiłowań, dążących do wprowadzenia zgody pomiędzy interesowanemi stronami. Na tem poparciu zaczynała się i kończyła pośrednicząca rola rządu — o ile naturalnie nie był on zmuszony wystąpić jako obrońca spokoju i porządku publicznego. Że zaś rząd mocne miał postanowienie w legalnych pertraktacyach pomiędzy fabrykantami i robotnikami zachować się zupełnie bezstronnie, świadczy dobitnie odpowiedź, dana przez namiestnika, hr. Schönborna, deputacyi robotników, przybyłej doń z prośbą, by zechciał wpłynąć na pracodawców, iżby zgodzili się na dziesięciogodzinną normę pracy dziennej. Namiestnik, wzywając robotników do umiarkowania i zaniechania wszelkich ekscesów, oświadczył, iż rząd nie może wywierać bezpośredniego wpływu i radził usilnie, aby w tej mierze robotnicy starali się porozumieć wprost z fabrykantami. Jak na innem miejscu donosimy, robotnicy po zebranych bolesnych doświadczeniach zwrócili się też z drogi, na którą wciągnęli ich niesumienni agitatorzy, i posłuchali upomnienia pierwszego dostojnika kraju, a to tem rychlej, iż fabrykanci okazali się gotowymi do wszelkich możliwych

---

6)

SYN WACHMISTRZA

PRZYGODA

III.

Opowiadanie wachmistrza.

(Dokończenie.)

Obszerna izba pułkownika znajdowała się także o parę kroków od celi, gdzie ks. kapelan słuchał spowiedzi. Nigdy, kiedy byłem jeszcze rekrutem, nie zatrwożył mnie tyle huk dział pierwszy raz w życiu słyszany, ile teraz przeraził widok biednego pułkownika.

Leżał bezwładnie na łóżku, wychudły jak szkielet. Pięknych i szlachetnych rysów jego oblicza nie mogłem od razu rozpoznać. Jego żywe i bystre oczy, co to świeciły jak dwa słońca przed frontem, szczególniej w bitwie, były jakby przytłoczone ociężałemi powiekami. Głowę miał owiniętą bandażami, a w niej siedm ran głębokich. Przy wejściu naszem nie poruszył się i nie dał znaku życia.

Na ten widok najsmutniejszy w mojem obozowem i wojennem życiu — puściły mi się strumieniami łzy z oczu.

— Nie bądźże dzieckiem wachmistrzu! przy chorych taką babą być nie można! — ofuknął mnie ksiądz surowo.

Łzy otarłem z oczu, choć czułem, że mi serce zalewają.

Kapelan zaś wydaliwszy ordonansa nieodstępnego przy chorym, zbliżył się do niego i dla przytępionego już słuchu, podniesionym głosem powiedział:

— Panie pułkowniku, wachmistrz Ignacy!

Na te słowa rozwarły się szeroko piękne jasne oczy pułkownika, i zabłysły dawnem żywem światłem; tak, iż obawy poczciwego kapelana zdały mi się przesadzonemi.

— Ach! Ignacy!... Bóg dobry!... ciebie tylko pragnąłem jeszcze oglądać na tej ziemi! — wyrzekł chory uradowany, słabym wprawdzie, ale wyraźnym głosem.

We mnie także, jakby cudem wstąpiła siła. Rzuciłem się do nóg pułkownika i zacząłem je całować. A pomimo zakazu kapelana, łez powstrzymać nie mogłem.

— Ech, stara babo! — rzekł uśmiechnięty pułkownik — usiądź tu i daj mi rękę po koleżeńsku.

Siadłem na krawędzi łóżka, podając rękę.

— Lewa?... Aha! to prawa poszła za moją głowę. Ej! zaprawdę, nie wart mój łeb ten takiej dzielnej ręki Bo i cóż te nasze głowy zdziałały? — Takie zaś mężne ręce, zawsze się krajowi przydadzą.

Poczem pułkownik dopytywał się o p. kapitana, t. j. chciałem powiedzieć, o swojego.... naszego.... mojego syna (przy tych wyrazach, stary się silnie zająknął), który znajdował się w oddzielnym korpusie, działającym wcale na innej linii. A nie wiedzieliśmy, że podówczas kapitan także ciężko raniony, leżał w szpitalu...

Tymczasem zniecierpliwiony ksiądz kapelan dawał mi znaki, abym rzecz umówioną rozpoczął, co też z trudnością i jąkając się uczyniłem, opowiedziawszy wszystko.

Pułkownik słuchając z uwagą, ożywiał się i dawał znaki radości; a gdy kapelan skończył — ozwał się swobodnie i wesoło:

— Bóg wam zapłać, żeście uszczęśliwili ostatnie chwile mojego życia tą wieścią, że mój drogi i jedyny Paweł, jest synem zacnego i poczciwego Ignacego. Owszem jeżeliby to było możliwem, kochałbym go teraz więcej, bo widzę, że odziedziczył męstwo, cnoty i wytrwałość swojego prawdziwego ojca. Tylko ty mój dobry Ignacy mogłeś mieć takiego syna! Tyś go wychował, jakim jest, dając mu swojem prawem i poczciwem życiem wielkie przykłady.

W tem miejscu, wachmistrz mocno zarumieniony, przerywając opowiadanie, zwrócił się do słuchaczy.

— Wybaczcie państwo, boć to na własną pochwałę zakrawa, ale słów umarłego przeinaczać się nie godzi.

— Ano stary! — przemawiał pułkownik coraz bardziej ożywiony — teraz uściskajmy się jako ojcowie tego szlachetnego syna!... Jak tam sobie chcesz, ale do śmierci — może już rychlej — nie zrzeknę się mego miłego ojcowstwa — które mi zaszczyt przynosi. Po tylu zaś z twej strony prawdziwie braterskich, bezinteresownych dla mnie poświęceniach, na łożu śmierci błagam cię, o to ostatnie największe, aby syn twój, mój kochany, jedyny Paweł, moje imię zawsze zachował, które niezawodnie uświetni i zaszczyt mu przyniesie.

A zwracając się do kapelana, dodał:

— O! mój zacny ojcze, pozwól mi ucałować twą świątobliwą rękę, którą w nieprzebranem miłosierdziu Bóg obrał za narzędzie największego szczęścia i pociechy, jakiemi mógł osłodzić ostatnie chwile mojego życia.

Po tych słowach biedny pułkownik osłabł ze wzruszenia, aż mu kapelan powagą swoją spokój zalecił. Wszakże po niejakim wypoczynku, znów się ozwał, choć głos mu osłabł widocznie.

— Pozwólcie mi moi drodzy domówić reszty, bo czas nagli. Otóż powiem, że gdyby nawet nie istniał pomiędzy mną a Ignacym ów węzeł wspólnego ojcowskiego uczucia dla syna **naszego**, zawsze jako bezdzietny oddałbym moją spuściznę jemu i jego dzieciom, bom w nim miał jedynego prawdziwego przyjaciela, sługę, obrońcę, czego owa utracona obecnie ręka jest dotykalnym dowodem. Przed moją drogą żoną nie mam potrzeby usprawiedliwiać się, bo prócz tego, że sama posiada znaczny majątek, Pawła kocha jak rodzonego syna i ostatnieby mu oddała. Gdybym zaś tej mojej ostatniej woli miał bronić przed zarzutem dalszej rodziny, powiedziałbym, że po moim ojcu nic właściwie nie wziąłem, bo jego odłużony majątek rodowy, oczyściła znacznym posagiem moja matka, która będąc jedynaczką, ostatnią z wygasłego już rodu, krewnych znanych nie miała. Co do rodowego imienia wreszcie, to i pod tym względem wahać się nie mam powodu, gdyż prócz mnie i Pawła, który temu imieniowi zaszczyt przynosi, jeden go tylko używa męski potomek, syn mojego stryjecznego brata, utracyusz i samolub, a w jego niedbałem ręku zmarniałaby fortuna bez pożytku dla kraju i ludzi....

W tem miejscu opowiadania, jeden ze słuchaczy, bardzo elegancki i ufryzowany, spoglądający pogardliwie na wszystko przez złotą lornetkę.... (zwracam uwagę, że wtedy jeszcze wszelkie monokle i binokle dzisiejsze, nie były wynalezione) żywiej poruszył się na krześle. Co widząc wachmistrz, przerywając opowiadanie, ozwał się złośliwie:

ustępstw, odsuwając tylko wygórowane pretensye, których przyjęcie zagrażałoby im ruiną. Zdaje się zresztą, iż sami robotnicy przekonali się, iż dłuższe bezrobocie musiałoby stać się powodem najstraszniejszej nędzy ich samych, trudno bowiem przypuścić, aby się uwieść dali złudnej nadziei, że fundusze, jakiemi rozporządzają przywódcy ruchu, obdzielając niemi strejkujących, wystarczą przy ogromnej masie potrzebujących wsparcia, na pokrywanie przez czas dłuższy niezbędnych potrzeb. Własny zatem interes klas pracujących oddziałał otrzeźwiająco na rozgorączkowane i podburzone umysły, a można mieć wszelką nadzieję, iż, dzięki pełnemu taktu i umiarkowania postępowaniu władz morawskich, przyjdzie do trwałego uspokojenia, i wypadek, tak przykre wywierający wrażenie, przeminie bez śladu i następstw, które najboleśniej odbić by się musiały na tych, którzy tak lekkomyślnie ulegli niecnej agitacyi rozkiełznanych żywiołów, walczących przeciw porządkowi społecznemu.

Lwów, 22 czerwca.

W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły w niektórych powiatach między ludnością wiejską przesyłane pocztą lub rozdawane przez niewiadome indywidua drukowane obwieszczenia, zachęcające włościan do nabywania gruntów na Litwie, w gubernii mińskiej. W tem obwieszczeniu przedstawione są tak właściwości gruntów do nabycia ofiarowanych, jak i ich ceny, oraz stopa podatku, na Litwie opłacanego, w ten sposób, aby stosunki tamtejsze wydały się w porównaniu z tutejszemi jako nadzwyczaj korzystne, i aby zachęceni tem włościanie sprzedawali swoje posiadłości gruntowe, celem przesiedlania się na Litwę.

Jest to zatem spekulacya, widocznie obliczona na łatwowierność i lekkomyślność włościan galicyjskich przez niewiadomych przedsiębiorców, którzy, nabywszy znaczne przestrzenie ziemi na Litwie, chcieliby w drodze parcelacyi i sprzedaży zyskać jak najwięcej, kosztem przybyszów z Galicyi. Domysł ten, nasuwający się już z samego brzmienia ogłoszeń, potwierdziły poniekąd wyniki przeprowadzonego dotąd dochodzenia w tej sprawie.

Ponieważ usiłowania, powyżej przedstawione, są zgubne dla naszych włościan, nieświadomych stosunków i łatwych do wyzyskania, przeto Prezydyum Namiestnictwa poleca wszystkim Starostom, aby baczną uwagę zwrócili na ewentualne pojawienie się podobnych obwieszczeń w gminach i w danym razie wystąpili z stanowczemi środkami zaradczemi przeciw osobom, schwytanym na prowadzeniu nieuprawnionego pośrednictwa przez rozpowszechnianie ogłoszeń.

Nadto w danym razie wpływać mają Starostowie na włościan obałamuconych w pouczający sposób, przedstawiając im, że idąc na lep tej spekulacyi, narazili by się na utratę środków egzystencyi.

Echa powyborcze.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, d. 11 bm zebrali się w Przemyślu wyborcy z większych posiadłości okręgu Przemyśl-Jarosław, celem wysłuchania kandydatów, ubiegających się w tym okręgu o mandat poselski. Zgłosiło się dwóch kandydatów: Stanisław hr. Michałowski i były austryacki konsul w Belgradzie, pan Stanisław Wysocki.

Zaproszony pierwszy p. Michałowski do złożenia wyznania wiary politycznej, podniósł przedewszystkiem, że w razie otrzymania mandatu, dążyć będzie przedewszystkiem do utrzymania karności, oraz solidarności w Kole polskiem, i starać się o wyzyskanie wszystkiego, co się da, na korzyść naszego kraju; mianowicie na polu ekonomicznem, gdzie ratunek jest najpotrzebniejszy. Mowca nie może obiecywać, ani przyrzekać żądać rzeczy nadzwyczajnych, to jednak obiecuje, iż zawsze będzie nosił wysoko sztandar narodowy, trzymając się zdala od wszystkich interesów, mogących ściągnąć choćby tylko cień podejrzenia o ubieganie się za prywatnemi korzyściami W granicach możliwości — ciągnął mowca — będę usiłował dołożyć cegiełkę do każdej roboty ogólnej pożytecznej, trzymając się tej zasady, że polityka, to—jak ktoś dobrze powiedział—przedewszystkiem umiejętność dążenia do rzeczy możliwych. — Jaki będzie program przyszłego Koła polskiego, trudno da się teraz dokładnie przewidzieć, bo to zależeć będzie niewątpliwie od składu nowej Izby i ugrupowania stronnictw; w każdym razie zadaniem posłów, powinna być sanacya stosunków ekonomiczno-finansowych, tak pojedynczych krajów koronnych, jak i całego państwa, w przekonaniu, że, jak to niegdyś w dawnym Rzymie Menenius Agryppa w swej sławnej mowie wyraził, zdrowie pojedynczych części zależnem jest od zdrowia całości, i nawzajem. Aby Austrya mogła spełnić swą historyczną misyę, i w razie zawikłań europejskich zająć wskazane jej dziejami stanowisko, musi wobec krajów ościennych stanąć jako zdrowy i silny organizm, bo w polityce tylko z takiemi organizmami się liczą. Niedaleką sposobność nastręczy co do tego odnowienie ugody z Węgrami, a w interesie samych Węgrów będzie, aby państwo, którego połową się nazywają, i którego ochrony niewątpliwie potrzebują, nie chromało, jak dotąd, na zbyt daleko posuniętym dualizmie.

Drugą ważną sprawą dla podniesienia potęgi państwa jest sanacya jego finansów. Tutaj odgrywają główną rolę dwa punkta: reforma systemu opodatkowania i przeprowadzenie oszczędności we wszystkich gałęziach służby publicznej. Mowca rozwodził się obszernie nad jednym i drugim, oświadczając się jednak przeciw sanacyi, dokonywanej przez podwyższenie podatku gruntowego i ogólnie przeciw nadmiernemu opodatkowaniu ziemi, powołując się na inne państwa, jak Francyę, Anglię, Prusy, gdzie wzięto sobie za zadanie obniżać a nie podwyższać ciężary gruntowe. W dalszym toku mowca podnosił potrzebę roztropnej reformy poboru podatków, administracyi ceł, fabrykacyi tytoniu, produkcyi soli i t. d. reformy i redukcyi urzędów skarbowych, oraz administracyjnych, wreszcie zmniejszenia kosztów utrzymania armii w czasie pokoju, o ile dałoby się to uskutecznić bez naruszenia kadr i osłabienia gotowości bojowej.

W końcu powiedział mowca, iż stawanie coroczne przed wyborcami, dla zdania sprawy i zasięgnięcia ich zdania, będzie uważał w razie wyboru za prawo i obowiązek posła.

Następnie zabrał głos p. Wysocki, powtarzając mniej więcej to, co już na zebraniu przedwyborczem w dniu 9 czerwca był wyraził (streszczenie tego przemówienia podaliśmy w swoim czasie. *P. r.*) a mianowicie, że nie należy do żadnego stronnictwa a solidarność Koła uważać będzie za obowiązek, że w politycznych kwestyach należy się kierować umiarkowaniem a w ekonomicznych egoizmem, że do ulepszeń po trzebnych należą między innemi zmiana procedury cywilnej, regulacya rzek, ustanowienie wodnych dróg komunikacyjnych.

Z kolei nastąpiło głosowanie, przy którem, p Wysocki otrzymał 30, hr. Michałowski 14 głosów. Jak wiadomo, przy walnem głosowaniu zwyciężył p. Wysocki.

Peszteński oficyalny *Nemzet*, ogłasza artykuł o politycznem położeniu, wytworzonem w Austryi ostatniemi wyborami. W artykule tym, wyszłym z pod pióra „osobistości, zajmującej bardzo wybitne stanowisko“, powiedziano: Trzy momenta stwierdzone zostały niezbicie wyborami: Lewica tak w obec przeciwników, jak i we własnym obozie, poniosła dotkliwą klęskę Prawica została zasiloną takim przyrostem, że nawet w tym razie będzie posiadała większość, gdyby jedna z frakcyj stojących pomiędzy wielkiemi stronnictwami, zechciała w tej lub owej sprawie głosować z lewicą. 20—22 głosów, które straciła lewica, rekrutują się z czysto niemieckich okręgów Czech, Morawy i Szlązka, co najlepszym jest dowodem, jaką mają wartość skargi o zagrażającym niemieckości prądzie słowiańskim. Liberalizm lewicy w charakterystycznem przedstawia się świetle skutkiem skargi dr. Schmeykala, podniesionej w odezwie wyborczej, iż 100.000 obywatelom (pięcioguldenowcom), nadano prawo wyborcze. Dotkliwsze od materyalnych są jednakże moralne porażki lewicy. Dra. Herbsta nie wybrano w dotychczasowym jego okręgu, albowiem stronnictwo ostrzejszego tonu straciło doń zaufanie. Pomimo nawoływań do zgody i jedności, coraz głośniej odzywają się zadania utworzenia klubu niemieckiego. Dla przyszłości lewicy, utrata 4ch mandatów w Wiedniu na rzecz demokratów i antisemitów, jest wielkiego znaczenia. Fakcyjna opozycya zrodziła narodowo-niemiecki radykalizm, ten zaś jest rodzicem antisemityzmu, który tak żarliwie propagowało stronnictwo liberalne. Pod tą chorągwią, która miała być sztandarem w walce z przeciwnikiem, pobity i upokorzony został liberalizm. Wobec frazesu dr. Suessa, iż rząd okazał się słabym, gdy chodziło o sparaliżowanie antisemickiego prądu, należy wskazać na to, iż rząd austryacki tak samo jak węgierski, czynił wszystko co było możliwem dla stłumienia tego ruchu. W obu połowach monarchii jednakże, objawy te nie mają zgoła nic wspólnego z stronnictwami rządowemi. W Austryi antisemityzm ma wyłącznie niemiecko-liberalną markę i niemiecko-narodową kokardę. Rząd wysyłał antisemickich agitatorów przed ławy przysięgłych, te jednakże stojąc pod wpływem organów, deklamujących codziennie o potrzebie sprawiania rządowi trudności, uwalniały zazwyczaj winowajców.

Liberalni czynią za swoje klęski odpowiedzialnym rząd, zarzucając mu, iż oddziaływał na urzędników, a ci na wyborców. Czesi i konserwatywni natomiast uskarżają się, iż urzędnicy występowali przeciw ich sprawie. Jak dalece atoli hr. Taaffe jest nieprzyjacielem tego wszystkiego, coby mogło być poczytanem jako nacisk na wybory, świadczy reforma ordynacyi wyborczej dla czeskiej większej posiadłości, skutkiem której to reformy pozbawił się decydującego wpływu na wybory. Pocóż zresztą hr. Taaffe miałby wpływać na wybory? Czy po to może, aby zaszkodzić lewicy? Byłoby to zupełnie zbytecznem, albowiem panowie z tego stronnictwa sami dokazali tego najlepiej. Czy może na to, aby prawicy zapewnić $^2/_3$ większości? Wszak hr. Taaffe nie życzy sobie wcale zmiany konstytucyi, owszem pragnie on wzmocnić konstytucyę i utrwalić pokój narodowościowy.“

Slovenec dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że hr. Hohenwart nie oświadczył jeszcze, który zatrzyma mandat, czy z miasta Lublany, lub z okręgu gminy wiejskiej Krainburg. Ponieważ jednak łatwiej przyjdzie wyszukać odpowiednią osobistość dla kuryi wiejskiej, niż miasta Lublany, przeto zdaje się, iż hr. Hohenwarth pozostanie przy mandacie krainburgskim.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

(Z Berlina).

Nat. Ztg. pisze: Honory oddawane przez wojsko austryackie zwłokom zmarłego w Karlsbadzie marszałka barona Manteuffla, zwróciły na siebie powszechną uwagę, tak w kołach tutejszej dyplomacyi jak i w ogóle w świecie politycznym. Poczytywanem to jest nietylko jako nowy objaw serdecznych politycznych stosunków łączących Niemcy i Austryę, lecz także jako dowód solidarności obu armij na wszelkie możliwe ewentualności.

Wymieniają już szereg osobistości na

— Wybaczy mi p. hrabia, lecz to nie ja mówię, ale słów zmarłego przemieniać i opuszczać się nie godzi.

Po tej przerwie, wracając do opowiadania, tak prawił:

— Posłuchajcież mnie moi drodzy, nim ten głos zastygnie w piersi — mówił dalej pułkownik — oto moja ostatnia wola, a raczej prośba: posiadam gotowe pieniądze (tu wymienił, gdzie były lokowane), te racz drogi ojcze Walenty przyjąć, a według swego zrozumienia i woli rozdać naszym żołnierzom, którzy przez kalectwo stracili możność zarobkowania lub osieroconym rodzinom poległych.

Znów wachmistrz przerywając opowiadanie, dodał jakby *a parte*:

— Nie wymieniając kwoty, mam honor zameldować, że pani pułkownikowa złożyła ją w wierne ręce ojca kapelana i nie ma wątpliwości, że te świątobliwe i dobroczynne ręce, godnie odpowiedziały życzeniom umierającego pułkownika.

Dalej mówił już chory coraz bardziej słabnącym głosem:

— Zaklinam cię mój drogi Ignacy i twoją poczciwą żonę, na przyjaźń tyle razy doświadczoną, dla mnie, na miłość naszego dziecka! abyście dla niego przyjęli dar mój, prawdziwie ojcowski, przyjacielski....

Nagle czkawka przerwała mu mowę i dodał zaledwie zrozumiale:

— Ignacy, bracie, przyjacielu, daj rękę... parol żołnierski, że zniszczysz zrzeczenie się mojego spadku dla syna, że mu dasz moje imię....

I chwycił pułkownik moją rękę, w której ta dzielna rycerska dłoń zastygła na wieki!“

Tak skończył opowiadanie wachmistrz, łapiąc w powietrzu łzę kroplistą, która uparcie mu się stoczyć chciała na sumiaste wąsy.

* * *

Przy końcu opowiadania, wspaniałą weselną komnatę zaległo grobowe milczenie, przerywane od czasu do czasu, głośniejszem westchnieniem, a nawet płaczem niewieścim. Można było przypuszczać, że tego milczenia długo nikt nie przerwie, tak jakoś grobowo stało się w tym godowym przybytku.

Gdy w tem ojciec panny młodej, który całego opowiadania słuchał z sarkastycznym na ustach uśmiechem, a córkę swoją od początku tej sceny ciągle trzymał przy sobie, ozwał się wyniosłym tonem do wachmistrza:

— A proszę, czy zniszczyłeś owe dokumenta, mocą których zrzekliście się dla syna spadku po hrabi pułkowniku?

— A jużci — odpowiedział opryskliwie wachmistrz — kiedy dałem parol żołnierski, tom je zniszczył, a nawet nie wspominałbym o tem, gdyby moja baba przez swoje fochy tego nie wywołała.

Hrabia widocznie się wahał i nie wiedział co począć; panna młoda zbliżyła się do Pawła, który z rozpromienioną uczuciem twarzą pochylił się ku niej i słowa miłości szeptał jej do ucha. Inni goście szukali sposobu przerwania ponurego i ciężkiego milczenia. I już gwar weselszy zaczynał się podnosić, gdy w tem ktoś z tłumu, zapewne w celu rozproszenia do reszty przygnębiających wrażeń minionego zajścia, zawołał:

— Czegoż stoimy w tak ponurem milczeniu? Zdrowie państwa młodych Pawła i Wandy hrabiów ***!

Hrabia, ojciec panny młodej, podniósł już rękę z kielichem wiwatowym do góry, gdy w tem wystąpił na środek sali ów młodzieniec o złotej lornetce, do którego zwracał się w swem opowiadaniu wachmistrz i dumnie przemówił:

— Ja jeden jestem na świecie prawdziwy hrabia ***, a do mojego rodu i spadku po stryju pułkowniku żadnych intruzów nie dopuszczę i natychmiast sprawę o to rozpocznę.

— To ją pan przegra, bo, jak wiemy, wszelkie pisemne dowody zniszczone — odparł z szyderstwem hrabia.

— Intruzów też nie ma! — przemówił nowożeniec, mierząc pogardliwym wzrokiem lornetkowego panka. — Jestem Paweł Ignacy S., syn wachmistrza, i tem się szczycę. Spadek zaś po pułkowniku możesz pan objąć w tej chwili, ze wszystkiego bowiem, czem on mię raczył łaskawie obdarzyć, jedno imię chrzestne „Pawła“ zachowuję jako drogą pamiątkę, reszty zaś zrzekam się na rzecz sukcesorów według prawa.

— Ty zaś moja, najdroższa, jesteś jedynym skarbem, którego wydrzeć sobie nie dam i bronić będę do ostatniej kropli krwi — dodał z zapałem, zwracając się do żony.

Koteczka, usunąwszy się od czułego małżonka o parę kroków, z powątpiewaniem spoglądała na ojca jakby go pytać chciała — jak jej postąpić wypadało?

Hrabia stojąc pomiędzy nowożeńcami, zawyrokował:

— Moja córka ślubowała hrabiemu Pawłowi *** a wcale nie p. Ignacemu S., zatem ślub nieważny i nawet o rozwód starać się nie potrzeba

— *Viens mon enfant!* — ozwał się do córki, podając jej ramię.

I koteczka równie wdzięcznym ruchem wysunęła się ztąd u boku ojca, jak weszła powabnie wsparta na ramieniu nowożeńca.

* * *

W pół roku potem te same podwoje tegoż samego pałacu rozwarły się na rozcież dla nowożeńców: panną młodą była ta sama uśmiechnięta i łasząca się, wdzięczna koteczka. Zmienił się tylko pan młody, a był nim ów młodzieniec strojny, poglądający ze swej wysokości na padół łez i nędzy przez złotą lornetkę. Ten sam też odrazu potrafił zająć i ożywić weselne grono, złożone z tych samych biesiadników jak przed pół rokiem, którzy ochoczo zasiedli w tej samej zamkowej sali do suto zastawionych stołów, wszakże nie dla wysłuchania jakichś smutnych historyj, lecz aby wesoło spożyć dary boże i ślepej fortuny.

Wszystko się odbyło jak przedtem, brakło tylko czterech biesiadników: kapitana z ojcem jego wachmistrzem i dwóch jego matek.

A jeżeliście ciekawi, co się z nimi stało? — oto krótka historya: Pani pułkownikowa, wyprzedawszy się z własnych dóbr ukraińskich, z całem ukochanem gronkiem swojem zamieszkała za granicą. Już ich tu więcej nie widziano. Powiadają tylko, że po latach, w pewnej danej chwili, jakiś kapitan, człek w sile wieku, ze staruszkiem wachmistrzem o jednej ręce, już bardzo podeszłym, ale dość jeszcze żwawym zjawili się na krótko w kraju i znikli bez wieści.

Atoli niedawno dowiedziałem się, że wszyscy pomarli. Że zaś Bóg rozkazał mi przeżyć tych zacnych ludzi, więc na uczczenie ich pamięci, a ku twej uciesze, miły czytelniku, spisałem tę przygodę.

Piotr Jaxa Bykowski.

posadę opróżnioną skutkiem śmierci barona Manteuffla. I tak: saskiego ministra wojny hr. Fabrice, ambasadora w Wiedniu ks. Reussa, którego wskazują także jako przyszłego regenta Brunszwiku, dalej hr. Ottona Stollberga, wreszcie kilku członków panujących domów niemieckich. *Schles. Ztg* uważa wszystkie tego rodzaju doniesienia za dowolne kombinacye i pisze, że w dobrze poinformowanych kołach berlińskich są zdania, iż w najbliższym już czasie nie należy oczekiwać rozstrzygnięcia kwestyi, czy posada namiestnika Alzacyi i Lotaryngii zostanie nadal zatrzymaną, lub czy też w organizacyi tych krajów nastąpią daleko sięgające zmiany.

Smierć barona Manteuffla wywołała szczery żal nietylko w całych Niemczech, lecz także w Alzacyi i Lotaryngii. Niezawisły *Elss. Journal*, organ stronnictwa autonomistów tak pisze:

„Nie nadeszła jeszcze chwila ocenienia dzieła marszałka Manteuffla, a mia nowicie tego, co zdziałał w Alzacyi i Lotaryngii. Co przecież już dzisiaj powiedzieć można, co wszystkie polityczne stronnictwa kraju naszego uznały, jest to że stary dyplomata i żołnierz przybył do nas z przychylnemi uczuciami i ze szczerem życzeniem uspokojenia umysłów, przedsięwziąwszy sobie zaprowadzić w anektowanych prowincya n normalny i kwitnący byt. Jego jedynem życzeniem było nadać Alzacyi i Lotaryngii regularną konstytucyę i położyć koniec sytuacyi wyjątkowej, w jakiej się nasz kraj od r. 1870 znajduje. We wszystkich swych mowach oświadczał, że to jest celem, jaki sobie założył. Nie danem mu jednakże było doczekać ukoronowania swego dzieła. I któż teraz obejmie rządy nad Alzacyą i Lotaryngią? Jaki zastosowanym będzie system rządowy? Takie pytanie nasuwa się mimowoli każdemu i wywołuje niemałe obawy.“

Dzienniki berlińskie donoszą, iż p. Schlözer, poseł pruski przy Stolicy św. uda się w krótce na trzymiesięczny urlop. Tym sposobem na czas dłuższy zostanie znowu odroczoną sprawa nieobsadzonych stolic biskupich.

W dniach ostatnich rząd z całą energią zabrał się znowu do wydalenia z granic pru..kich poddanych Rossyi. Władze cofają udzielane pozwolenia na tymczasowy pobyt, a nawet przygotowują podobno wydalanie tych osób, którym dano poprzednio pozwolenie na pobyt stały.

(Z Petersburga.)

Dzienniki petersburskie powtarzają za pismami zagranicznemi, iż dnia 12 b. m. otrzymano w Rzymie depeszę z doniesieniem, że rząd rossyjski gotów jest wznowić stosunki dyplomatyczne ze Stolicą św., jeżeli Papież zechce nakłonić biskupów polskich, aby więcej niżeli dotychczas byli powolnymi dla intencyj rządu.

Według rozporządzenia senatu, rozciągają się ulgi i ułaskawienia carskiego manifestu koronacyjnego z dnia 15go maja 1883 także na cudzoziemców, będących odpowiedzialnymi przed prawami rossyjskiemi.

W *Praw. Wiest.* ogłoszoną została zatwierdzona przez cara opinia rady państwa o powiększeniu etatu straży pogranicznej na zachodniej lądowej granicy państwa.

Nowosti dowiadują się, że emir Abdurrahman skoncentrował w Turkiestanie afgańskim prawie wszystkie swoje siły wojenne i objął ich bepośrednie kierownictwo. centrum wojsk znajduje się w Czarszambe, o 75 wiorst od Majmene na drodze do Heratu. W korpusie tym znajduje się piętnaście przez rząd indyjski podarowanych dział, tudzież 3.000 karabinów szybko-strzałowych. *Nowosti* zwracają uwagę, iż siły te skierowane są przeciw Rossyi. Zagrażają one komunikacyi przednich straży rossyjskich w Pendżdehu, Meruczaku i Zulfikarze, tudzież stoją na przeszkodzie ewentualnemu zbliżeniu się wojsk rossyjskich ku Amu Darja *Nowosti* sądzą, że podobne nagromadzenie wojsk w pobliżu posiadłości rossyjskich, tudzież chanatu bocharskiego, musi wywołać koniecznie odpowiednią akcyę obronną ze strony Rossyi.

(Prasa rossyjska o gabinecie Salisburego.)

Prasa rossyjska opiera domysły i kombinacye swoje o programie politycznym gabinetu lorda Salisburego na znanych jego antecedencyach i nieprzychylnem dla Rossyi usposobieniu za czasów ministerstwa Beaconsfielda. Domysły te opierają się także na znanej niechęci torystów do polityki rossyjskiej w Azyi środkowej. Wszystkie jednak głosy prasy rossyjskiej, lubo w szczegółach niektórych sprzeczne, w głównym punkcie zgadzają się na jedno, że zmiana gabinetu w Londynie, jakkolwiek zatargu nie wywoła, to wszakże stać się może powodem nieporozumień w ugodzie afgańskiej, która zdawała się tak bliską stanowczego załatwienia.

St. Pietersb. Wiedomost. pisząc w chwili, gdy wątpliwem było jeszcze utworzenie gabinetu pod przewodnictwem Salisburego, mniema, że choćby konserwatyści przyszli do steru, stosunek Rossyi do Anglii, o ile jest zależny od rządu rossyjskiego, nie dozna zmiany. „Ale — kończą *St. Piet. Wiedomosti*, — skoroby ministerstwo nowe chciało urzeczywistnić owe wojownicze plany, które będąc w opozycyi przeciwstawiało pojednawczej polityce Gladstona, to wykonawcy życzeń Beaconsfielda spotkają się z Rossyą gotową bronić swoich rzeczywistych praw wbrew twierdzeniu p. Lumsdena i profesora Vamberego“.

Nowoje Wremia mniema, że w programie polityki zagranicznej nowego gabinetu pod Salisburym, znajdzie się z konieczności z góry powzięty antagonizm przeciw Rossyi i dążność zbliżenia się ku Niemcom, a w ten sposób ponownie wejdzie na porządek dzienny kombinacya śp. lorda Beaconsfielda, jakkolwiek w Berlinie nie poddadzą się tak rychło zachciankom angielskim. Pierwszy minister angielski, według *Now. Wrem.* nie będzie się wahał sprowadzić kwestyi afgańskiej na takie drogi, na których pokojowe porozumienie pomiędzy Anglią a Rossyą może się stać niemożebnem. „A zresztą — dodaje *N. Wrem.* jakiekolwiek by były intencye kolegów nowego prezesa gabinetu, złożonego z russofobów, my nie możemy żywić żadnej ufności dla ich uprzejmości i pokojowych zapewnień. Na wieść, że następcą Gladstona został przewódca konserwatystów z Izby lordów, nie mogą żądać w Londynie od nas innej odpowiedzi, jak przedsięwzięcia spokojnych, ale poważnych i skutecznych środków ostrożności w Azyi środkowej. Już dziś niepodobna nam zgodzić się na słynną granicę stepową, na której moglibyśmy poprzestać przy ministrze, który chciał wojsko angielskie z Kandaharu usunąć; dziś bowiem na czele rządu angielskiego stoi człowiek, który opuszczenie Kandaharu wiecznie wystawiał jako nieprzebaczony błąd Gladstona. Ileż to razy w czasie kongresu berlińskiego w szpaltach naszego dziennika wymieniane były nazwiska: Salisbury, Northcote, Churchil, Wolff, Worms. Każdemu wiadomo, jak ci panowie zachowywali się względem Rossyi. Skoro tylko wydział spraw zagranicznych przejdzie w ręce lorda Salisburego, a lord Churchill zostanie ministrem Indyj, o zwrocie sprawy afgańskiej nie będzie mogła być wątpliwości Lord Salisbury i jego przyjaciele należą do tych polityków, co to nigdy nic nie zapomnieli, ale też nigdy niczega się nie nauczyli. Z niezliczonych ich mów parlamentarnych, w ostatnich zwłaszcza czasach bije silne przekonanie, że z Rossyą i dziś można postępować tak jak w 1877, 1878 i 1879. Wkrótce jednak dowiedzą się, że to mylna, bardzo mylna rachuba. Niech tylko spróbują zacząć swój zawód rządowy próbą zmuszenia Rossyi do zmiany polityki, jakiej ostaniemi czasy trzymała się w Azyi środkowej!“

KRONIKA

— **JCW. Najd. Arcyksiążę Rainer,** generał broni i naczelny komendant obrony krajowej, wczoraj po południu pociągiem kuryerskim o godz. 3 min. 38 przybył z Jarosławia do naszego miasta, powitany na dworcu przez JE. p. Namiestnika, generał - porucznika ks. Thurn Taxis, generał - majora Zwettlera z adjutantem krajowej komendy obrony krajowej, radcę Rządu i dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego, oraz szefa ruchu kolei Karola Ludwika, p. Sladkowskiego. Jego Ces. Wys. stanął w hotelu George'a i jeszcze w ciągu wczorajszego wieczora zaszczycił obecnością swoją igrzyska wyścigowe (patrz sprawozdanie z wyścigów konnych), oraz recepcyę u państwa Namiestnikowstwa. Dziś do południa Najd. Arcyksiążę odbywał inspekcyę tutejszych oddziałów obrony krajowej, o godzinie 1 po południu dawał u siebie obiad, na który zaproszeni byli dostojnicy cywilni i wojskowi, a o godzinie 4 po południu opuścić miał nasze miasto, udając się w dalszą podróż inspekcyjną na Rzeszów.

— **Ze świata.** W sobotę, jako drugi dzień wyścigów, a raczej dzień popisu w sztuce jeżdżenia konno, tworzący ogniwo, łączące oba dnie właściwych wyścigów, odbył się u hr. Alfredów Potockich świetny raut w połączeniu z wykwintną kolacyą, na który zebrało się to samo towarzystwo, jakie w piątek gościli u siebie hr. Siemieńscy-Lewiccy z tą chyba różnicą, że synowie Marsa w mniejszej niż dnia poprzedniego znaleźli się liczbie. Uwieńczeniem sezonu wyścigowego było wczorajsze przyjęcie u Państwa Namiestnikowstwa, którego głównym ewenementem było zapowiedziane na godzinę 9 przybycie JCWysokości Najd. Arcyksięcia Rainera, bawiącego od wczoraj w naszem mieście. O oznaczonej godzinie przybył Dostojny Gość, oczekiwany przez Gospodarza stosownie do przepisów etykiety dworskiej na schodach, a wprowadzony do salonu przez Gospodynię domu, która Najdostojniejszemu Arcyksięciu przedstawiła obecne damy, poczem Pan Namiestnik przedstawił panów, a całe zebrane towarzystwo utworzyło *cercle*. Po dłuższej rozmowie z paniami, jako to hr. Alfredową Potocką, księżną Turn Taxis, hr. Siemieńską-Lewicką, księżną Janową Sapieżyną, p. Micewską i p. Marchwicką zwrócił się Dostojny Gość do zebranych w salonie dostojników naszego grodu i rozmawiał z JWp. Marszałkiem krajowym, JE. hr. Włodzimierzem Dzieduszyckim, JE. prezydentem Schenkiem, JE. hr. Siemieńskim-Lewickim, oraz z obecnymi dygnitarzami wojskowymi. Następnie przedstawił jeszcze JE. P. Namiestnik kilku nowo wybranych posłów do Rady państwa, oraz koryfeuszów naszego sportu, poczem po przeszło półgodzinnej bytności JCK. Wysokość opuścił pałac Namiestnikowski. Po odjeździe Dostojnego Gościa zasiadło całe towarzystwo do wykwintnej kolacyi, zastawionej w wielkiej balowej sali, która przy rzęsistem oświetleniu wspaniały przedstawiała widok, a dźwięczne tony muzyki wojskowej umieszczonej na galeryi dodawały uroku. Po ukończonej kolacyi sala w jednej chwili przybrała postać, odpowiadającą jej właściwemu przeznaczeniu, a gdy zabrzmiały tony uroczego walca, puszczono się w pląsy, które pod niezrównanem kierownictwem nestora naszych aranżerów, p. Seweryna Augustynowicza, przeciągnęły się do późnej godziny, ratując tym sposobem tradycyę tak zwanego Zielonego karnawału.

— **C. k. dyrektor poczt i telegrafów,** radca dworu p. Antoni Schiffner, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Z uniwersytetu.** Dr. Ludwik Finkel będzie miał we wtorek, 23 czerwca, o godzinie 12 wykład habilitacyjny z historyi powszechnej.

— **Popisy** szkoły muzycznej p. Ludwika Marka odbędą się w sali towarzystwa *Frohsin*, dziś, w poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek i sobotę. Początek zawsze o godzinie 7 wieczorem.

— **W szkole muzycznej** p. E. Kaczkowskiego, ulica Ormiańska, 27, na pierwszem piętrze, odbędzie się jutro, we wtorek, popis uczniów.

— **Lutnia.** Chór mięszany tego towarzystwa rozpoczął swoje ferye z dniem 15 b. m., które trwać będą do 1 września. Próby chóru męskiego odbywać się będą dalej co środa o godzinie wpół do 8, w sali kasyna miejskiego.

— **Kapela wojskowa** pułku pieszego nr. 80, grać będzie jutro, we wtorek, przed pałacem Inwalidów. Początek produkcyi o godzinie 5 wieczorem.

= **Nagła śmierć.** Piotr Heissig, pensyonowany sekretarz skarbowy, liczący lat 78, uniesiony gniewem w sprzeczce ze swym sąsiadem na ulicy Kaleczej, zmarł nagle przy tem zajściu dziś rano, skutkiem apopleksyi.

= **Ogień kominowy** powstał wczoraj po godzinie 9 z wieczora w domu pod l. 4 przy ulicy Krakowskiej, został jednak wnet przez straż pożarną ugaszony.

= **Cielesne uszkodzenie** odniosła 9 letnia, Marya Urba, córka pomocnika księgarskiego, z powodu nieostrożnej jazdy Jakóba Kussego, woźnicy z Dawidowa, na skręcie z ulicy Teatralnej na ulicę Ormiańską. Koło przeszło jej przez nogę. Lekarz dr. Arkel udzielił dziewczynce na miejscu pierwszej pomocy i objął bezinteresownie leczenie jej. Winowajcę pociągnięto do odpowiedzialności. — Również zarobnicy, Krzysztof Sąsiada i Jan Kupiniak, zostali na ulicy Kaźmierzowskiej, z powodu spłoszenia się koni p. D., tak ciężko uszkodzeni, iż musiano ich odwieźć do głównego szpitala.

— **Więzień stanisławowskiego zakładu karnego,** Gawrił Stolarz, także Stolarczuk zwany, rodem z Dawideny, powiatu storożynieckiego na Bukowinie i tam przynależny, 32 lat liczący, religii gr. oryent., stanu wolnego, zarobnik, wzrostu słusznego, silnej budowy ciała, twarzy ściągłej, włosów ciemno-blond, oczu siwych, cery śniadej, o podbródku i wąsach golonych, ma bliznę nad prawem okiem, mówiący po rusku i rumuńsku, zasądzony wyrokiem c. k. sądu krajowego karnego w Czerniowcach, z dnia 31 grudnia 1883 r., zażbrodnię kradzieży na karę trzechletniego ciężkiego więzienia, zbiegł dnia 20 b. m., z roboty polnej obok zakładu w Stanisławowie. W razie przydybania należy dostawić rzeczonego więźnia do tego zakładu.

— **Groźnym pożarem** nawiedzony został Tarnów dnia 12 b. m. po południu. Ogień wybuchł z niewiadomej przyczyny w oficynie jednego z domów przy ulicy N. P. Maryi i przy panującej posusze zagrażał całemu sąsiedztwu, dzięki jednak energicznej pomocy straży pożarnej miejskiej i ochotniczej, oraz wojska, został zlokalizowany tak, że spłonęły tylko dachy na kilku budynkach. Ubezpieczona strata wynosi do 2.500 zł — Dnia 17 b. m w nocy pożar zniszczył w Rudkach pięć domostw, których właściciele ponieśli stratę, na 2.670 zł. ocenioną, a w małej tylko części ubezpieczoną Poszlakowane o podłożenie ognia indywiduum zostało aresztowane. — W Niedzielisku, w pow. brzeskim, pogorzało ośmiu gospodarzy, których przeważnie ubezpieczona strata wynosi 4.417 zł. Dochodzenie przyczyny tego pożaru jest w toku. — W Biłce szlacheckiej, pow. lwowskiego, zniszczył pożar 14 domostw i wyrządził szkodę w łącznej kwocie 16.354 zł. Z pogorzelców ośmiu było asekurowanych. Ogień powstał w skutek zaniedbania nadzoru nad dziećmi, bawiącemi się zapałkami. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. — W Buczkowicach, powiatu bialskiego spłonęła przędzalnia lnu i konopi firmy Deutsch i Grünbaum, z machinami i zapasami. Stratę oceniono na 45.000 zł Przyczyna powstania ognia niewiadoma.

— **Zapiski policyjne.** Skradziono z biura kancelaryjnego w parowym młynie pod l. 52 przy ulicy Janowskiej 45 zł. 50 ct. dziesięcio-centowemi przedziurawionemi i zniszczonemi monetami; 180 zł. miedzią, w rulonach po 50 ct. owiniętych, trzy stare cwancygiery, trzy sztuki pięcio-centowych monet ze znakiem lutowania mosiądzem, 21 zł. 90 ct., dziesięcio-centowemi monetami, 22 zł. banknotami i dziewięć sztuk blaszek z białego metalu, każda z odciskiem korony o 9 pałeczkach. — Zgubiono kartkę zakładu zastawniczego i kredyt. l. 13.957, na mantylę za 4 zł. zastawioną; damski srebrny zegarek remontoir, kryty, bez szkiełka, z bronzowym łańcuszkiem, wartości 19 zł.; pierścień złoty szeroki, z rzeźbą rycerza na perłowym kamyku, wartości 12 zł. — Zakwestyonowano brylant, wartości 40 zł., wyjęty z kólczyka lub z pierścionka, u sługi Emilii F., która utrzymuje, że go znalazła w ogrodzie Miejskim; płaszcz gutaperkowy, z jakiejś kradzieży pochodzący.

† **Zmarł** w ostatnich dniach: w Tomaszowie Lubelskim, Paweł Ratajewicz, jeden z najstarszych dyrektorów teatrów prowincyonalnych. Trupa jego między rokiem 1860 a 1870 mieściła wybitne talenta aktorskiego prowincyonalnego świata. Był on pionierem trup prowincyonalnych, które zjeżdżają do Warszawy na miesiące letnie. Ratajewicz grywał przeważnie sztuki swojskiego repertuaru, odróżniając się w tem od innych swoich kolegów.

— **Rogoziński** w tych dniach, jak wiadomo, oczekiwany jest w Warszawie. Członkowie prasy i przedstawiciele kół uczonych krzątają się, celem godnego przyjęcia wracającego z Afryki podróżnika.

— **Poświęcenie grobu Odyńca.** We czwartek rano, w kościele Powązkowskim w Warszawie, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Edwarda Odyńca. Mszę wielką odprawił biskup suffragan warszawski ks. Kazimierz Ruszkiewicz, w asystencyi kapłanów i kleryków. Następnie ks. biskup otoczony duchowieństwem, odprawił kondukt na około katafalku, a potem procesyonalnie, poprzedzony kilkunastu klerykami i kilku kapłanami, udał się na grób poety. Grób rodziny Odyńca, przybrany był w rośliny i kwiaty; na drzwiach grobowca złożony był wieniec z żywych kwiatów. Na grobie tym stoi prosty krzyż czarny żelazny na podstawie kamiennej, na której wyryto słowa: „ANTONI EDWARD ODYNIEC, ur. d. 25 stycznia 1804 r., zm. d. 15 stycznia 1885 r.“ Powyżej mieści się napis, poświęcony pamięci żony Odyńca Po dwóch stronach leżą kamienie, jeden objaśniający, iż tu pochowane są zwłoki ś. p. dra Stanisława Chomętowskiego, zięcia Odyńca, z drugiej zaś strony kamień czysty, bez żadnego jeszcze napisu. Przy grobie, ks. biskup dopełnił aktu poświęcenia i polecił duszę poety, modłom pobożnych.

— **Proces pastora Stöckera** przeciw redaktorowi berlińskiej *Freie Ztg.*, Henrykowi Bäckerowi, toczył się przez kilka ostatnich dni przy żywem zaciekawieniu publiczności berlińskiej i jak wiadomo z depeszy, zakończył się skazaniem Bäckera, za obrazę pozywającego, na trzytygodniowe więzienie. W dwóch artykułach *Freie Ztg.* z r. 1884, z których jeden zatytułowanym był: „Nadworny kaznodzieja, kandydat do parlamentu i kłamca“, a drugi: „Zajścia krawca Grüneberga“, mieściła się obelga pastora Stöckera, który wniósł o ukaranie redaktora. Proces ten, zamienił się w bardzo sensacyjny, polityczny proces, z tego mianowicie powodu, że powołani świadkowie starali się przedstawić pastora Stöckera jako człowieka używającego do swych agitacyj wszelkich środków i mijającego się niejednokrotnie z prawdą. W tok rozprawy sądowej wciągnięto nawet Hädla i Nobillinga, którzy swego czasu także przyjęci zostali do chrześciańsko-socyalnego stowarzyszenia, będącego pod dyrekcyą pastora Stöckera. Pokazało się, że tak Hädel, jak Nobilling, przyjęci zostali i zapisani na członków stowarzyszenia, ale bez wiedzy pastora Stöckera. Prokurator sam w swem *plaidoyer*, stanął w obronie pastora Stöckera podnosząc, że takowy uniesiony agitatorskim zapałem, mijał się nieraz z prawdą, ale rozmyślnie nigdy fałszu nie popełnił. Mimo to nie wyszedł pastor Stöcker z tego procesu cało, bo się pokazało, że dość lekko zapatruje się na akt przysięgi i w ferworze agitatorskim nieraz posługiwał się rzeczywiście kłamstwem, co naturalnie nie przyczyni się do podniesienia jego powagi, chociaż prasa konserwatywno protestancka na wyścigi teraz spieszy z wynurzaniem mu zupełnego zaufania.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*Drugi dzień wyścigów d. 20 czerwca*).

(*L*) Prześliczna pogoda sprzyjała wyścigom w sobotę. Na błoniach zebrało się towarzystwo wcale licznie, najgłówniejszego atoli „kontyngensu dostarczyli pp. oficerowie; we wszystkich trzech popisach sobotnich brały też przeważnie udział konie oficerskie.

Skład sądu w sobotę był następujący: JE Alfred hr. Potocki, jako przewodniczący; hr. Karol Auersperg, major; Zygmunt Augustynowicz; J. hr. Bielski; hr. Albert Cetner; hr. Karol Choriński, major; br. Otto Gagern, generał; JE. Karol Krenosz, fmporucznik; JE. Wilhelm hr. Siemieński; ks. Lamoral Thurn-Taxis, fmporucznik; Józef Zaleski, podpułkownik.

Przedewszystkiem odbył się bardzo zajmujący popis koni wierzchowych, „ujeżdzonych szkolnie". Jeźdzcami byli tylko panowie. Do tego popisu stanęły konie: Znakomicie ujeżdżona klacz *Favory*, sterowana przez właściciela, porucznika od ułanów barona Enis; właściciel tego konia nie ubiegał się jednak o nagrodę. *El Bedavi*, klacz gniada porucznika od ułanów, Józefa Robitscha. Wałach kary bezimienny, sterowany przez porucznika od ułanów, Karola Foitiga, i *Anda*, klacz pełnej krwi angielskiej, sterowana przez właściciela, porucznika od huzarów, bar. Nagy. Pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez Najj. Pana, w kwocie 400 zł., otrzymał porucznik N a g y, a drugą nagrodę honorową składającą się z pięknego serwisu do czarnej kawy, a ofiarowaną przez JKW. Wilhelma ks. Würtembergskiego, przyznali pp sędziowie, porucznikowi F o i t i g o w i.

W drugim popisie, który polegał na „braniu" licznych przeszkód, ustawionych na torze, popisywało się kolejno 13 koni. Było sześć przeszkód a mianowicie: trzy płoty, rów, parkan i płot z rowem. Każdy współubiegający się koń musiał w miernym galopie myśliwskim, spokojnie i gładko przeskoczyć wszystkie te przeszkody. Pierwsza wystąpiła do popisu *Lady Favory*, sterowana przez p. Romana Tchórznickiego; następnie szły po kolei: klacz gniada, *Beständig*, porucznika F. hr. Schaaffgotsche; klacz *Palma*, Micewskiego; *Rakar*, sterowany przez kadeta od artyleryi, Zyg. Rodakowskiego (syna artysty malarza); *Gloom* porucznika Foitiga; wałach *Marocco*, porucznika br Gesla; klacz *Anda*, porucznika br. Nagy; bezimienny koń podpułkownika Józefa Zaleskiego, sterowany przez porucznika Kopensa; bezimienny wałach, sterowany przez porucznika od artyleryi, Rudzyńskiego; *Kinczem*. porucznika od artyleryi, Webera; *Faworyta*, p. Krzeczunowicza, sterowana przez porucznika Kopensa; koń bezimienny, sterowany przez porucznika hr. Drohojowskiego i nareszcie koń bezimienny, sterowany przez porucznika O. Horodyńskiego. Pięknie brały przeszkody prawie wszystkie wyliczone konie, a uwagę powszechną zwracały na siebie konie, prowadzone przez pp Rodakowskiego, Foitiga, Micewskiego, bar. Nagy i hr. Schaaffgotsche. Sędziowie przyznali nagrodę, składającą się z srebrnej zastawy do czarnej kawy, a ofiarowaną przez Alberta hr. Cetnera, porucznikowi hr. S c h a a f f g o t s c h e.

Dzień ten zakończył się gonitwą myśliwską Wzięli w niej udział pp.: Micewski, na *Rokecie*, kadet Rodakowski, na *Rakarzu*; por. Loewenthal, na *Riverce*; p. Pietruski na *Carmen'ie*; p. A. Tchórznicki na *Lady*; Józef hr. Baworowski, na *Lady Manfred*; A. hr. Cetner, na *Talfurtce*; Krzeczunowicz na *Poli*; porucznik Brückner, na bezimiennym wałachu; porucznik Kolik, na klaczy *Ara*. Jeleniem był Józef hr P o t o c k i i znakomicie prowadził drużynę myśliwską przez rowy i płoty, wertepy, błonia i t d. Gonitwa zakończyła się — jak zwykle — wyścigiem. Do startu, z powyższej drużyny stanęło ośm koni, a u mety był pierwszy *Rakarz*, wyprzedziwszy *Lady Manfred* o długość pół konia. Nagrodę, śliczną amforę kryształową z srebrnem okuciem, ofiarowaną przez JE. Namiestnika, p. F. Z a l e s k i e g o, otrzymał z rąk dostojnego ofiarodawcy, wraz z serdeczną gratulacyą, kadet R o d a k o w s k i.

(*Trzeci dzień wyścigów, d. 21 czerwca*).

(*L*) O godzinie oznaczonej jawiło się na arenie całe Towarzystwo. W gronie dostojnych osób, widzieliśmy znowu J. E pana Namiestnika Zaleskiego z rodziną, pp. hr. Potockich, hr. Siemieńskich, Marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, księcia Thurn-Taxis, hr. Auersperga, i w. i. Po drugim biegu, o godzinie 5½, przybył na arenę J. C. W. Najdostojniejszy Arcyksiążę R a i n e r, W chwili pojawienia się Najdostojniejszego Gościa, zaintonowała kapela wojskowa hymn ludowy a przy wstępie do areny powitali Jego Cesarską Wysokość w imieniu Towarzystwa wyścigowego J. E. Namiestnik, p. F. Zaleski i J. E. Wilhelm hr. Siemieński. Po przywitaniach, rozmawiał J. C. Wysokość z p Namiestnikiem, i Jego Małżonką z hr. Alfr Potockim, z hrabiną Potocką, marszałkiem Zyblikiewiczem, hr. Siemieńskim i z w. i. a bawiąc aż do końca wyścigów, z zajęciem śledził ich przebieg.

Skład dyrekcyi był wczoraj ten sam, co w piątek, nie zmienił się również skład sędziów, starterów i nadzorców toru.

O godzinie 4½ odbył się pierwszy bieg, o nagrodę Towarzystwa w kwocie 500 zł. Meta wynosiła 1.600 metrów. Z siedmiu do tego biegu mianowanych koni, startowały cztery konie, a to: *Callad*, klacz kasztanowata br. A. Heydla, prowadzona przez dżokieja Tempelmana, w znanych kolorach właściciela. *Viking*, ogier kasztanowaty p. J. Krzysztofowicza, sterowany przez dżokieja Augusta Lasotę, w kolorach właściciela: kurtka i czapka brązowe, rękawy zielone. *Waligóra*, ogier kasztanowaty p. A. Mysłowskiego, sterowany przez dżokieja Moroza, w znanych kolorach właściciela. *Gilline*, klacz gniada p. K. Ochockiego, jechał na niej dżokiej Nowicki, w kurtce szafirowej, czapce czarnej Walka zacięta toczyła się tylko między *Callad* a *Vikingiem*; ostatecznie zwyciężyła klacz br. H e y d l a, wyprzedzając *Vikinga* o długość pół konia. *Callad* wygrała już w piątek, w drugim biegu, nagrodę Towarzystwa.

Bieg II. o nagrodę cesarską I klasy, w kwocie 2.000 zł., budzi zawsze największe zajęcie. Jest to „Derby" lwowskie. Meta wynosi 3.200 metrów, wkładka 100 zł. O tę nagrodę ubiegają się zawsze najlepsze konie. W tym roku było do tego biegu zapisanych 5 koni, a startowały tylko trzy konie, mianowicie: *Fornarina*, znana z pierwszego dnia wyścigów tegorocznych, klacz gniada br. A. Heydla, sterowana przez dżokieja Tempelmana. Mianowana przez br. A. Heydla klacz kasztanowata hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa, *Zobaczymy*, sterowana przez dżokieja Wolańskiego, w kurtce i czapce błękitnej. *Rawicz*, ogier gniady p. A. Mysłowskiego, sterowany przez samego właściciela, w znanych kolorach. Z początku prowadził bieg *Rawicz*, wysunął się on chwilami nawet bardzo naprzód; za nim pędziła *Zobaczymy*; przy końcu mety zaczął *Rawicz* ostygać w zapale, a natomiast zaczęła nieznacznie wysuwać się naprzód dzielna *Fornarina* Przy słupie dystansowym pokonała już ona obu rywalów, a przy mecie była pierwszą, pozostawiając za sobą *Zobaczymy* o długość dwóch koni, a *Rawicza* o długość trzech koni. Nagrodę 2.000 zł. wzięła więc znowu *Fornarina*, która w pierwszym dniu tegorocznych wyścigów, w biegu pierwszym, wzięła nagrodę dam.

Interesujący był także III bieg, o nagrodę Ministerstwa rolnictwa, w kwocie 300 zł. Z trzech koni mianowanych, startowały tylko dwa konie, a to: J Krzysztofowicza ogier gniady, *Hetman*, (dżokiej Iwanów, w znanych kolorach właściciela) i K. Ochockiego, ogier gniady, *Zbrucz*, (dżokiej Nowicki w znanych kolorach właściciela). *Zbrucz* prowadził bieg prawie przez całą długość mety (3200 metrów) ale przy samej mecie został pokonany przez *Hetmana*, który stosownie do warunków tego biegu, zakupiony został przez Ministerstwo rolnictwa na stadnika rządowego, za cenę 1.500 zł.

„Bieg koni pobitych", zwany w ojczyznie wyścigów *Baden-Handicap*, zgromadził koło startu, cztery konie: A. Mysłowskiego *Waligórę* i *Niespodziankę* Na pierwszym koniu jechał dżokiej Moroz, a na drugim dżokiej Wolański, obaj w kolorach właściciela. Porucznika Brücknera, klacz *Little-Mary*, sterowana przez dżokieja Tempelmana, i porucznika J. hr. Fürstenberga klacz *Margarithe*, sterowana przez p. Garapicha Do mety (1.600 metrów), przybiegł pierwszy *Waligóra* i wziął nagrodę Towarzystwa w kwocie 200 zł.; drugą po nim o długość trzech koni była *Margarith* i wzięła połowę wkładek.

W ostatnim biegu, myśliwskim (*Steeple chase*), zawsze najinteresowniejszym dla szerszej publiczności, o nagrodę klubu jeździeckiego, w kwocie 400 zł., z dodatkiem nagrody Towarzystwa w kwocie 300 zł., startowało z mianowanych 14 koni, tylko 8 koni, a to: *Ladaco*, porucznika ks L. Ponińskiego, sterowana przez właściciela, w kurtce ciemno-czerwonej czapce żółtej. *Marocco*, porucznika br. Giesl, prowadzony przez właściciela, w kurtce i czapce czerwonej, guziki złote. *Vera-Zazulicz*, majora H. Polko, prowadzona przez por. Brücknera, w kurtce żółto-białej, czapce żółtej. *Palma*, Wł Micewskiego, sterowana przez właściciela, w kurtce niebieskiej, czapce żółtej, rękawach czerwono niebieskich. *Beständig*, por. Schaffgotsche, sterowana przez właściciela, w kurtce niebieskiej, czapce i rękawach czerwonych. Wałach gniady, b e z i m i e n n y, po Australian od Erni, majora K. hr. Auersperga, prowadzony przez porucznika Wagnera. *Barometre*, majora K. hr. Auersperga, sterowany przez porucznika Lehmana, w kurtce srebrnej, szarfie i czapce czerwonej. *Friseur* J. hr. Fürstenberga, sterowany przez właściciela w kurtce żółtej, rękawach i czapce czerwonej. Meta około 4000 metrów, a po drodze należało pokonać rozmaite przeszkody, jako to: płoty, rowy, nasypy, parkany Zaraz na w tępie, wyłamał się jeden koń z toru; w dalszym ciągu biegu uczyniły to samo dwa inne konie, tak, że u mety stanęło tylko 5 koni. Bieg prowadził z początku *Barometre*, ale w połowie drogi wyprzedził go *Friseur*, i stanął pierwszy u mety, wyprzedzając go o długość 12 koni Po *Barometrze* stanęła u mety o długość pół konia *Beständig*, a czwartą z rzędu była *Palma*.

Ogólny tedy rezultat tegorocznych wyścigów w ciągu trzech dni jest następujący: Pierwsze nagrody wzięły konie br A H e y d l a: *Fornarina* i *Callad*. (każdy z nich po dwakroć). Porucznika hr. Fürstenberga, *Friseur*, wziął również dwa razy pierwsze nagrody Dalej wzięły po razu pierwsze nagrody konie: *Zobaczymy*, hr J. Tarnowskiego z Chorzelowa; *Anda*, porucznika br. Nagy; *Beständig*, porucznika hr Schaffgotsche; *Rakarz*, kadeta Rodakowskiego; *Hetman*, p Krzysztofowicza i *Waligóra* p. A Mysłowskiego.

Teatr.

(*Szukam spokoju*, komedya w 3 aktach Henryka hr. Łączyńskiego. Występy gościnne panny Maryi Wisnowskiej).

Są natury ciche, łagodne, spokojne, które unikając wrzawy i zgiełku, pragną zdala od ludzi, w domowem zaciszu, znaleźć to, co uważają jako jedyny cel w życiu, znaleźć zupełny spokój, za którym ubiegają się ciągle, jak za błędnym szczęścia ognikiem, nigdy go dosięgnąć nie mogąc. Wymagania ich tak skromne, a przecież życie i tych nie zaspakaja Zarówno pragnący honorów, zaszczytów i sławy, żyjący w ciągłym wirze i zgiełku, jak i ten cichy i skromny szukający tylko spokoju człowiek, nie osiągają nigdy w pełni tego, co ideał ich marzeń stanowi. W przeciwnym wręcz kierunku zawód jest jednaki: to są fatalizmy życia....

Naprózno też za spokojem ubiega się ciągle p. Julian Spoliński, owa natura cicha i łagodna, gotowa do wszelkich ustępstw i ofiar, byle osiągnąć nie zamącony niczem spokój. Daremne usiłowania! najważniejszą zaś przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest pani Balbina, małżonka p. Saturnina Babińskiego, a matka pięknej Janiny, pragnąca ją koniecznie wydać za p. Spolińskiego, dla jego majątku. Panna Janina nie podziela tych zamiarów matki i nie obdarza wcale sympatyą swoją p. Spolińskiego, który ze swej strony jest nieczuły na wdzięki panny, a jeśli bywa w domu jej rodziców to tylko z obowiązku grzeczności Ach, bo cóż to za hałasy i nieporządek w tym domu! nie podobna ani chwili mieć spokoju, bo i panna Janina, chcąc stanowczo zrazić do siebie Juliana, drażliwych nerwów jego nie oszczędza wcale, lecz biega, stuka drzwiami, krzesła przewraca, a śmieje się i mówi bezustannie. Ale oto pani Babińska z córką wyjeżdżają, p. Spoliński przebywa ostatnią gorzką chwilę, odprowadzając te panie na dworzec kolejowy i nareszcie oddycha swobodnie wraz z p. Saturninem, który ze swej strony, uradowany wielce z wyjazdu małżonki, postanawia czas ten spędzić swobodnie i wesoło. Niespodziewany jednak wypadek krzyżuje te zamiary; do domu bowiem pp. Babińskich przybywa kuzynka ich Julia, która lata dziecinne pod ich dachem spędziła, następnie odjechała do rodziny, wyszła za mąż, a owdowiawszy, przyjechała szukać pociechy w gronie tych, wśród których najmilsze lata życia przebyła. P. Saturnin nie gniewa się wcale z powodu przybycia kuzynki — która jest młodą i piękną — ale p. Julian ta nową znajomością jest widocznie przerażony. Przerażenie to bawi młodą kobietę, która postanawia odludka przywabić, a pragnącego spokoju zbałamucić. I staje się według woli pięknej kobiety a p. Saturnin za karę, iż wątpił w potęgę jej wdzięków, musi spełnić żądanie Julii i z nią razem w tajemnicy przed żoną jechać do Szczawnicy.

Akt drugi odbywa się w Francensbadzie, gdzie równocześnie z panią Babińską i Janiną przebywa także zrujnowany i obdłużony młodzieniec, pan Karol Welski, wraz z lekarzem bez pacyentów, dr. Kreinertem, który jako pełnomocnik wierzycieli Welskiego, ma mu dopomagać do bogatego ożenku, ratując w ten sposób zagrożoną sytuacyę swoich mocodawców Pan Welski stara się więc o rękę Janiny, w przekonaniu, że jest posażną jedynaczką, pani Babińska zaś, przeświadczona o znacznej fortunie, jaką Welski odziedziczyć ma po nieistniejącym w rzeczywistości wujaszku, bardzo chętnem okiem patrzy na jego zabiegi. Odbywa się więc zwykła na tym świecie komedya, która się komplikuje przybyciem do Francensbadu p. Augusta Remiszewskiego, dawnego znajomego pań Babińskich, a wcale nieobojętnego sercu panny Janiny. Remiszewski jest szkolnym kolegą Welskiego, który przeczuwając niebezpiecznego rywala, wymaga od Augusta w imię dawnej przyjaźni, iż mu przeszkadzać w konkurach nie będzie, nie wymieniając oczewiście nazwiska osoby, o którą się stara. Remiszewski chętnie przyrzeka, i za późno dowiaduje się, że chodzi tu o Janinę, którą całem sercem kocha. Welski ze swej strony jest w wielkim kłopocie; nadeszła bowiem chwila stanowczego działania; potrzeba przedstawić pani Bobińskiej owego milionowego wujaszka, i podstępem zdobyć rękę i posag Janiny. Ale któż się zechce podjąć tej roli. Nikt inny tylko nieszczęśliwy Spoliński, który szuka spokoju i zdrowia u wód francensbadzkich, nie wiedząc zgoła o obecności pani Babińskiej z córką. Welski prośbami, przedstawieniem rozpaczliwego położenia swego i groźbą samobójstwa, skłania Spolińskiego, że dla świętego spokoju przyrzeka mu odgrywać przez pół godziny rolę wujaszka. Równocześnie jednak pani Balbina odbiera list od rządcy swego z doniesieniem, iż p. Saturnin z pomocą Spolińskiego wykradł jakąś piękną wdówkę i umknął z nią do Szczawnicy. Niefortunny improwizowany wujaszek w prawdziwych znajduje się opałach. Rozgniewana pani Balbina nie daje mu przyjść do słowa, lecz obrzuca go gradem obelg i wyrzutów za wspólnictwo w zbrodni pana Saturnina. Wśród nadzwyczajnego zamięszania kończy się akt drugi i akcya przenosi się do Szczawnicy, gdzie pan Saturnin z panią Julią używają rozkoszy górskiego powietrza.

Zjeżdżają się tam wszyscy: i p. Spoliński, stęskniony za uroczem spojrzeniem młodej wdówki, a pragnący ratować ją przed gniewem pani Balbiny, i ta rozsrożona małżonka z córką i pan Welski z doktorem Kleinertem, nie tracąc nadziei, że pomimo zaszłych komplikacyj, potrafią cel zamierzony osiągnąć. To im się jednak nie udaje. Dzięki Spolińskiemu i pani Julii, cały podstęp na jaw wychodzi, Welski z doktorem uciekają, zostawiając rachunki hotelowe i rozmaite inne długi do zapłacenia Spolińskiemu, który, jako mniemany wujaszek Welskiego, do reszty pożądany spokój traci, nagabywany ustawicznie przez kelnerów, krawców i innych wierzycieli o zapłatę długów rzekomego siostrzeńca. Spokojny i łagodny Spoliński wpada w gniew okrutny i po raz pierwszy w życiu staje się powodem niesłychanej wrzawy w całym hotelu — lecz wkrótce odzyskuje spokój, patrząc w piękne oczy Julii, które nań spoglądają z współczuciem i życzliwością. Sytuacya powoli się wyjaśnia. Pani Balbina przekonawszy się, że Julia jest ową kuzyneczką, która niegdyś dzieckiem przebywała w ich domu, przebacza mężowi jego wyprawę szczawnicką; Janina oddaje swą rękę kochanemu i zakochanemu Augustowi, a Julia poślubia Spolińskiego, który według trafnej uwagi p. Saturnina, jako prawdziwy oryginał, w małżeństwie chce szukać spokoju. Lecz czy go znajdzie? To pytanie którego komedya nie rozstrzyga, a odpowiedź nań bywa często tematem dramatów...

Streściliśmy pobieżnie osnowę komedyi hr. Łączyńskiego, aby czytelnik sam najlepiej mógł osądzić, o ile zdanie nasze o niej jest słusznem. My bowiem przyznajemy nowemu utworowi hr. Łączyńskiego przedewszystkiem świeżość i oryginalność pomysłu, a przytem naturalność sytuacyj, które się rozwijają łatwo, swobodnie, bez wszelkiego naciągania i wyszukiwania efektów. To zdaniem naszem główne zalety tej komedyi, obok poprawnego i zręcznego dyalogu. Wadą natomiast kompozycyi jest rozerwanie komedyi na trzy niejako odrębne części, w skutek czego akt drugi, w połowie swej prawie, jest ponowną ekspozycyą i to bez porównania cięższą, niż w akcie pierwszym, przeprowadzonym z wielką zręcznością. Zarysowane trafnie w tym akcie charaktery pani Balbiny i jej małżonka, Janiny i Julii, a przedewszystkiem Spolińskiego, dopiero w trzeciej odsłonie wysuwają się znowu na plan główny, a w drugim ustępują pierwszeństwa nowym postaciom Welskiemu i Kleinertowi. Pomimo tej wady, a także pewnej rozwlekłości, — którą zresztą najłatwiej przez umiejętne skrócenie niektórych scen usunąć, — utwór hr. Łączyńskiego oceniany nie według miary komedyi wyższej, ale jako utwór, mający jedynie na celu rozrywkę i zabawę, zasługuje na zupełne uznanie. Nawykłym do pieprznych fars francuskich wydaje się może zmdłą i bezbarwną komedya, nie mająca ani scen drażliwych, ani sytuacyj dwuznacznych. Ze stanowiska sztuki jednak, tem większe należy się uznanie talentowi, który czerpiąc wzory z codziennego życia, zwykłemi środkami, nie uciekając się do naśladownictwa fars francuskich, wywołuje w audytoryum szczere i zupełne zadowolenie. Obja-

L. 74. (4092 1—3)

W celu uznania lub poczynienia zarzutów względem rachunków przez zarządcę masy rozbiorowej Józefa Klugera złożonych tudzież celem powzięcia uchwały względem sposobu zrealizowania wierzytelności do tejże masy należących, nareszcie celem przyznania honoraryum zarządcy masy naznaczam ponowny termin na dzień 30 czerwca 1885 o godzinie 9tej przed południem, na który wszystkich wierzycieli wzywam.

Kraków, dnia 2 czerwca 1885.

C. k. komisarz konkursowy.

Księgi gruntowe.

L. 109. (4084)

C. k. sąd powiatowy zawiadamia, iż złożone u niego zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akty służyć mające do założenia księgi gruntowej dla gminy Gaboń z osadą Gaboń.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą w sądzie powiatowym lub przed komisarzem hipotecznym dnia 26 czerwca 1885, w którym dalsze dochodzenia miejscowe przeprowadzać będzie.

Stary Sącz, 17 czerwca 1885

L. 718. (4093)

Komisya hipoteczna przy Prezydyum c. k. sądu obwodowego w Przemyślu oznajmia, że dochodzenia celem założenia księgi hipotecznej dla gmin katastralnych Wola ciekielska i Samoklęski w powiecie żmigrodzkim położonych na miejscu w pierwszej dnia 30 czerwca w drugiej 14 lipca 1885 rozpocznie.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Przemyśl, 15 czerwca 1885.

Doniesienia prywatne.

L. 4124. (3962 3—3)

Ogłoszenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypowiada niniejszem na podst. §. 63 stat. p. Jakubowi Nuta dw. im. Weintraubowi kapitał 57.108 złr. 7 cnt. w. a. listami zastawnemi, pochodzący z większej sumy 60.300 złr. w. a. na hipotece dóbr Przybyłów w powiecie tłumackim położonych, intabulowany, z tego Towarzystwa wypożyczony, z dniem 30 czerwca 1885 jeszcze pozostały.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa więc p. Jakuba Nutę Weintrauba, jako właściciela tych dóbr, ażeby wypowiedziany kapitał w przeciągu sześciu miesięcy do kasy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego złożył pod rygorem egzekucyi a mianowicie przymusowej sprzedaży rzeczonych dóbr.

We Lwowie, dnia 27 maja 1885.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Sokalu, (Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką) odbędzie się w dniu 3 lipca 1885 o godz. 11 przed południem w sali p. Asriela Frostiga w Sokalu.

Porządek dzienny:

5. Zmiana statutu §§. 4, 11, 14, 17, 18, 19. 23, i 77.

Dyrekcya.

L. 954. (4002 3—3)

Ogłoszenie.

Przy urzędzie gminnym król. wol. miasta Bełza jest do obsadzenia posada

lekarza miejskiego.

Tytułem wynagrodzenia pobierać będzie lekarz miejski:

a) unormowane należytości za oględziny bydła na targach i jarmarkach, tudzież bydła i mięsa na rzeź przeznaczonego, oraz za oględziny zwłok zmarłych, razem w kwocie około 300 złr. rocznie;

b) tytułem remuneracyi za leczenie i dojazdy własną podwodą do chorych ubogich w gminie z miejskiego funduszu ubogich i szpitalnego rocznie kwotę 200 złr.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia i wykaz dotychczasowego zajęcia, wnosić należy do 15 lipca b. r. do podpisanego Urzędu gminnego.

Posada ta wraz z prawem pobierania powyższych należytości nadaną zostanie prowizorycznie na przeciąg lat dwóch.

Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Urząd gminny król. wol. miasta

Bełz, dnia 15 czerwca 1885.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Rozpisanie ofert.

Z powodu rozszerzenia stacyi kolejowych w Stryju, Bilczu, Wolicy, Mikołajowie, Drohowyżu i Szczercu, muszą się wykonać następujące roboty; a mianowicie:

I. W stacyi Stryj.

A. Budowle nadtorowe.

1. Ogrzewalnia łukowa dla 9 lokomotyw wraz z dobudowaniem magazynowem 1237·54 m².
2. Powiększenie istniejącego warstatu dla montowania lokomotyw 339·47 m².
3. Powiększenie istniejącego warstatu dla reparacyi wozów 196 53 m².
4. Nowy warstat dla reparacyi lokomotyw 1318·?4 m².
5. Szopa dla reparacyi wagonów 1059 84 m².
6. Fundamentowanie dla przesuwnicy zagłębionej w długości 52·0 m.
7. Jednopiętrowy, murowany budynek dla pomieszczenia biór i kasarni 230 m².
8. Powiększenie baszty wodnej 64·8 m².
9. Dwie popielnie, każda 24 6 metrów długości, wraz z szybem i fundamentem żórawiowym.
10. Cztery popielnice każda z nich 17 4 m. długości, wraz fundamentem i szybami pod dwa żórawie.
11. Ładownica na węgle 50 m. dł. i 5 m. szer.
12. Ładownica na węgle 24·75 m. dł. 5 m. szer
13. Powiększenie magazynu materyałowego 360 m².
14. Adaptacya i wybudowanie pierwszego piętra na środkowym trakcie onegoż.
15. Drewniana szopa na skład drzewa budulcowego 400 m².
16. Drewniany magazyn dla konserwacyi 300 m².
17. Fundamentowanie pod obrotnicę dla lokomotyw o promieniu 14·65 m, również fundamentowanie pod obrotnicę dla lokomotyw o promieniu 12·0 m.
18. Drewniany wychodek dla robotników, wraz z murowaną jamą kloaczną 7·4m².
19. Rurociągi w długości 1000 m. (żelazne rury dostawi zarząd kolejowy).
20. Kanały odwadniające.

Rozdanie tych w przybliżeniu 220.000—230.000 zł. w. a wartujących robót, nastąpi w drodze ofert, na podstawie akordów pauszalowych za kwadratowy metr zabudowanej płaszczyzny.

B. Budowle podtorowe i napowierzchnie.

1. Roboty ziemne w wymiarze przybliżonym 3500 m².
2. Ułożenie nowych torów stacyjnych wraz z żwirówką tychże okrągło 7500 m.
3. Ułożenie kompletnych pojedynczych zwrotnic 39 sztuk.
4. Ułożenie kompletnych zwrotnic krzyżowych 2 sztuki.
5. Ułożenie połowy zwrotnicy krzyżowej 1 sztuka.
6. Ułożenie kompletnych angielskich zwrotnic 2 sztuki.
7. Ułożenie krzyżownic dla torów ogrzewalni łukowej 8 sztuk.
8. Rozebranie torów 2700 m.
9. Rozebranie pojedynczych zrwotnic 25 sztuk.
10. Rozebranie kompleptnych zwrotnic krzyżowych 1 sztuka.
11 Dowóz żwiru dla torów, za pomocą żwirówek wraz z naładowaniem i ze złodowaniem takowego około 14000 m³ — nakoniec różne roboty uboczne, jako to: przekładania dróg, przejazdów w poziomie, ogrodzeń stacyjnych etc.

Rozdanie tych w przybliżeniu na 8000—11000 złr. w. a. oszacowanych robót, nastąpi w drodze ofert, a mianowicie na wymiar po cenach jednostkowych.

II. W stacyach Bilczu-Wolicy, Mikołajowie, Drohowyżu i Szczercu.

A. Budowle nadtorowe.

a. Stacya Mikołajów:

1. Murowana ładownia dla kamieni, wraz z wyjazdem 30 m. dł.
2. Przedłużenia murowane dotychczasowej ładowni 40 m. dł.
3 Fundamentowanie i szyb pod żuraw.
4. Kanał odwadniający $^{30}/_{45}$ cm. w długości 18 0 m.
5. Rurociągi w długości 200 m. (Rury żelazne dostawi zarząd).

b) w stacyi Szczerzec.

6. Zbudowanie dwóch popielnic, każda w długości $17._4$ m. wraz z fundamentowaniami i szybami pod żórawie, nakoniec zdemolowanie istniejących dwóch popielnic.
7. Zbudowanie kanałów odwadniających $^{30}/_{45}$ cm. w długości 17_0 m.
8. Rurociągi w długości 205 m. (żelazne rury dostarczy zarząd kolejowy).

B. Roboty podtorowe i nawierzchnie.

1. Roboty ziemne w przybliżonym rozmiarze 11000 m_3.
2. Ułożenie torów stacyjnych, również żwirowanie takowych 2180 m.
3. Ułożenie kompletnych pojedynczych zwrotnic 15 sztuk.
4. Rozebranie istniejących torów 830 m.
5. Rozebranie pojedynczych zwrotnic 13 sztuk.
6 Żwirowanie torów 2600 m_3
7. Przedłużenie w stacyi Szczercu w km. 26⁵/₆ położonego przepustu otwartego, mierzącego $1._0$ m. w świetle, w przybliżonym wymiarze metrów 32 m³.

Rozdanie tych w przybliżeniu na 15000—19000 złr. w. a. oszacowanych budowli nastąpi w drodze ofert po cenach jednostkowych na wymiar.

Przedewszystkiem musimy zauważyć, że na roboty poszczególnione pod I/A pozycye 1—20 należy wnieść zupełnie osobne oferty, na całość tych robót. Co się zaś dotyczy robót poszczególnionych w grupach I/B, II/A i II/B zwracamy uwagę, że oferować można na wszystkie z nich, lub też podzielnie na grupy.

Każdy arkusz oferty, mającej być wniesioną, musi być ostemplowany marką 50 ct. w. a., oferta w kopercie zapieczętowanej z napisem „oferta na roboty rozszerzające w stacyi . . . . .“ musi wpłynąć najdalej do dnia 30 czerwca br. 12 godzina w południe w c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, tak ażeby i przez c. k. Pocztę wysłane oferty, w oznaczonym terminie już w naszym ręku się znajdywały.

Oferty nadesłane po tym terminie nie będą uwzględnione.

Odnośne plany wymiary, dalej warunki i opisanie budowli mogą być przejrzanymi w biurach c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (Inspektorat konserwacyi) w czasie godzin biurowych, gdzie też i bliższe objaśnienia udzielone będą — również podjąć będzie można formularze na oferty.

Wadyum wynosi 5 % oferowanej sumy. Takowe musi być przed wniesieniem oferty złożone w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie w gotówce, lub też w efektach, które austr węg Bank jako depozyta uznaje, a mianowicie z dopuszczalną redukcyą giełdowego kursu tych efektów.

Potwierdzenie na złożone wadyum, musi być do oferty załączonem.

C. k. generalna Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo decyzyi nad przyjęciem lub odrzuceniem weszłych prawidłowo instruowanych ofert najdalej po dzień 15 lipca 1885 z tem nadmienieniem, że jej wolno nie przyjąć żadnej z powyż wymienionych ofert.

Nakoniec nadmieniamy, że z robót grupy I/A pozycye 1, 5 i 17 do ostatniego października br., reszta w roku przyszłym wykończonemi być mają.

Z robót grupy I/B mniej więcej ¹/₃ w tym roku, reszta w następującym roku wykonaną być musi.

Roboty grupa II/A i II/B muszą być w tym roku do końca października wykończone, i do użytku oddane.

Oferenci, którzy z podpisaną c. k Dyrekcyą ruchu dotychczas umów na roboty konserwacyjne nie zawierali, mają do ofert załączyć nadto dowody uzdolnienia fachowego.

We Lwowie, dnia 20 czerwca 1885.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państw. we Lwowie.

(Przedruk nie będzie płacony.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 12534/III 4101 1-2

OGŁOSZENIE.

Od dnia 15 czerwca do dnia 15 września 1885 kursować będą przy pociągach osobowych galicyjskiej kolei transwersalnej, a mianowicie przy pociągach Nr. 11/111 i 17/117 na szlaku **Sucha-Stryj** i przy pociągach Nr. 112/2 i 118/18 na szlaku **Stryj-Sucha** jeden wóz osobowy I-ej i II-ej klasy i jeden wóz osobowy III-ej klasy wprost ze **Lwowa** i aż do **Lwowa** — jako też wprost z **Podgórza-Płaszowa** i aż do **Podgórza-Płaszowa**, przez co umożliwionem będzie tym podróżnym, którzy jadą do miejsc **kąpielowych i leczniczych**, położonych wzdłuż wymienionych szlaków lub też z takowych powracają, odbyć całą podróż **bez zmiany wozów** w Stryju a względnie w Suchej.

Wozy te wprost kursujące **odchodzą:**

Ze Lwowa o godzinie 11 minut 25 przed południem i o godzinie 7 minut 10 wieczór.

Z Podgórza-Płaszowa o godzinie 8 minut 30 przed południem i o godz. 6 min. 40 wieczór.

Wozy te wprost kursujące **przychodzą:**

Do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o godz. 4 min. 15 po południu.

Do Podgórza-Płaszowa o godz. 10 min. 8 przed południem i o godz. 6 min. 39 wieczór.

W tym samym okresie czasu kursować będą **wprost między Podgórzem-Płaszowem** i położonemi wzdłuż szlaku **Nowy-Sącz-Orłów** miejscami kąpielowemi i leczniczemi, jeden wóz osobowy I-ej i II-ej klasy i jeden wóz osobowy III-ej klasy. Wozy te **odchodzić będą:**

Z Podgórza-Płaszowa o godz. 8 min. 30 przed południem i o godz. 6 min. 40 wieczór.

Z Orłowa o godz. 5 min. 43 rano i o godz. 7 min 43 wieczór, **a przychodzić będą:**

Do Podgórza-Płaszowa o godz. 10 min. 8 przed południem i o godz. 6 min. 39 wieczór.

Do Orłowa o godzinie 8 minut 30 rano i o godzinie 7 minut 32 wieczór, przez co dla dotyczących podróżnych **odmiana wagonów** w Suchej i w Nowym Sączu **odpadnie.**

Wiedeń w Czerwcu 1885 r.

C. k. Generalna Dyrekcya.

KAZIMIERZ LEWICKI

GŁÓWNY SKŁAD DLA GALICYI

porcelany, szkła i towarów mięszanych

we Lwowie, ul. Trybunalska l. 6.

Założony w roku 1845

---

poleca kieszonkowe

Szklaneczki płaskie gładkie 1 sztuka 25 cent., zaś rznięte lub ozdobne 1 sztuka 40 ct., 50 ct., 60 ct. i wyżej.

Flaszeczki płaskie kieszonkowe

1 sztuka po 20 centów, 25 cent., 30 cent., 40 cent. i wyżej.

Na liberyę

dreliszki i materye niciane

3508 metr od 30 ct. i wyżej

w największym wyborze poleca HANDEL

F. Knauera i Syna

pod „złotym Lwem", **Lwów**, plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Osoba w średnim wieku z dobrego domu poszukuje miejsca jako zarządczyni domu lub opiekunka nad dziećmi za mierne wynagrodzenie, przenosząc ponad to dobre obejście. — Informacyi udzieli z grzeczności pan **K. Heller** urzędnik pocztowy. Lwów, Skarbkowska 15. [4020 2—3]

KASY ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami (Pasquitriegel) elegancko i wybornie wykonane, sprzedaje najtaniej **Simon Degen**, ulica Wałowa l. 19. (3596 9-36)

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa,

z pierwszorzędnych fabryk po znacznie zniżonych cenach

w największym wyborze poleca handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem" **Lwów, plac Kapitulny.**

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materyałów.

Hübner i Hanke

we LWOWIE,

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp.**

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe, **MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG**

własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

LAKIER DO PODŁOGI,

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,

najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE

angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,

wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór,

FARBY suche, wszystkie gatunki

anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips,
kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcyi:

Kwas karbolowy w krzyształach,
" " płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny,
(Doppelt schwefligsauer Kalk)
jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftaline.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek, (2727 9—?)
" " beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe i t. p.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne,
rury cynowe i ołowiane,
śrót, lotki i kule.

Artykuły toaletowe:

mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny,
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalna na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

dla młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafineryi nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach

Cenniki specyalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką upraszam się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie niedoręczenia przesyłki.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretana* apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

2372 12—40

Oświadczam niniejszem, iż żadnych długów nie zaciągałem i żadnych weksli dotychczas nie podpisywałem; gdyby więc jakie obligi lub weksle z moim lub mojego pełnoletniego syna Stanisława podpisem się okazały, takowych płacić nie będę.

Hieronim Romer

właściciel dóbr Markowce.

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA (3544 4—12)

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw**, a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w **cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlocznym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów**, jak również w następstwach **kiły.**

Napełnianie i rozsyłka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis

Główny skład rozsyłkowy u A. Muszyńskiego

w GRYBOWIE, dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rossyi i północ. Niemiec

---

Nowo urządzony handel

Płócien i Bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie,



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1.50, 1.85, 2, 2.25, 2.50, 2.80 i 3 złr.

Koszule z jednym guzikiem w przodzie złr. 2.50.

Koszule nocne po złr. 1.75, 2, ozdabiane na wzór ukraińskich złr. 2.40, 2.60.

KALESONY

po zł. 1.35, 1.45, 1.80, 2 i 2.10 złr.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po złr. 4 i 4.80.
Chustki płócienne tuzin po złr. 2.40.

KRAWATY

Prawdziwe saskie.

Skarpetki, Pończochy

dla pań, panów i dzieci.

Kaftaniki bawełniane i wełniane.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego niepororównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem 1.50 cnt Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 cnt., większe 1.20 cnt z łabędzikiem 1.60 cnt.

WODA FIJOŁKOWA.

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE,

odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy — Cena 60 cnt

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem. Flakon złr. 1 cnt. 50; pół flakonu 80 cnt.

Wodę kolońską prządna. — flakon ct. 15, 25, 50 i złr. 1, najprzedniejsza (potrójna) flakon ct. 20, 40, 80 i złr. 1 ct. 50, 2 złr., 3 złr. 50 cnt. 5 złr.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia róża Ess bouquet i t. p., od 35 cnt. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 i zł. 1 50 cnt

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza flakon 50 cnt. i 1 złr.

(7523 16—?)

Ocet salonowy do kadzenia 50 cnt.

JAN IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3.

Sklepy własne przy ul. Halickiej róg wałowej, hotel Europejski i we KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1-szym lipca r. b.

ECHO

trzeciego zakonu ś. O. Franciszka

czasopismo miesięczne,

poświęcone sprawom tercyarstwa świętego Franciszka, niezbędne nietylko dla tercyarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu, wychodzące nakładem

Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

[3862 3—6] ***w Krakowie,***

rozpoczyna **trzeci** rok istnienia.

Prenumerata całoroczna wynosi w Krakowie **50** ct., z przesyłką w Austryi **65** ct., do całych Niemiec **1** markę **50** fen.

Ojciec św. Leon XIII, Jego Em. n. ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielebność Generał OO. Kapucynów, udzielić raczyli wydawnictwu temu Swego błogosławieństwa i aprobaty.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarneckiego l. 12 dom Wernera. (Zarządca Władysław J. Weber). Papier z c. k. uprzyw. fabryki papieru S...